

## RĘKOPISY Z SZUFLAD

Dziś pragniemy udostępnić naszym Czytelnikom pierwszy fragment relacji Franciszka Skierskiego-Skierszkan, Polaka z Rygi, poświęcony uczestnictwu młodzieży polonijnej w walce o niepodległość Polski.

Rękopis wspomnień otrzymałem w latach siedemdziesiątych, podczas wizyty w Rydze, od innego uczestnika opisywanych zdarzeń, nieżyjącego już, Witolda Urbanowicza.

AT

*Franciszek Skierski-Skierszkan*

### W CIENIU WALK NARODU POLSKIEGO O NIEPODLEGŁOŚĆ

#### Wybuch wojny

Pamiętny ranek 1 września. Radio łotewskie w porannych wiadomościach informuje o napaści hitlerowców na Polskę. A więc się zaczęło i biegnę bez śniadania szybko do „Domu Polskiego”, gdzie mieszczą się wszystkie organizacje polskie. Z minuty na minutę gmach się zaludnia. Pełno rozgorączkowanej, wzburzonej zdradziecką napaścią młodzieży. W siedzibie PSA-kad. już pełno akademików na czele z zarządem. To samo w „Reducie”. W izbie harcerek drużyny morskiej, jedynej która mieści się w „Domu Polskim” (inne są rozlokowane w szkołach) gromadzą się również harcerze innych drużyn. Samorzutnie tworzy się centralny sztab harcerek. W całym gmachu istna „wędrówka ludów”. Wszystkie pokoje są dostępne: nie ma podziału na organizacje, są tylko wspólne narady, wymiana propozycji, odbywające się w większych lub mniejszych grupach. A przede wszystkim olbrzymie pragnienie zdobycia informacji, jak najświeższych, z Polski i frontu. Dlatego wszystkie aparaty radiowe są obłożone i odbierają na róż-

nych falach. Z Polski słychać tragiczne „Uwaga nadchodzi”. Z Niemiec – butne marsze. A co na to Francja, Anglia? Poselstwo i konsulat polski są obstawione przez policję – na razie nie ma kontaktu. Wiadomości z radia, z miasta i redakcji gazet miejscowych są sprzeczne. Otucha raz wstępuje to znów upada, nie dopuszczając jednak do utraty wiary w ostateczne zwycięstwo. Wszystkich nurtuje jedna myśl: jak dopomóc napadniętej Polsce?

Pod wieczór krystalizuje się już pierwsza decyzja. Należy spontaniczny ruch ochotniczy ująć w akcję zorganizowaną. Otworzyć listę ochotników do Wojska Polskiego, którzy decydują się na natychmiastowy wyjazd, drugą dla tych którzy będą gotowi za parę dni, po załatwieniu swoich spraw osobistych. Ustalono 24 - godzinny dyżur w „Domu Polskim” w dzień harcerze, po południu sportowcy a w nocy akademicy. Pierwszy dyżur obejmują sportowcy.

Następnego dnia, gdy na pierwszej liście była już ponad setka nazwisk, została wyłoniona delegacja młodzieży ryskiej w dwuosobowym składzie: harcmistrz Franciszek Skierszkan od

harcerzy i akademików oraz prezes „Reduty” Wiktor Najmowicz od sportowców. Delegacja miała dotrzeć do obstawionego poselstwa RP i omówić sprawę przerzutu ochotników. Obstawa policyjna przepuściła ich do gmachu nawet bez legitymowania. W ambasadzie delegację przyjął attache wojskowy mjr Brzeskwiński. Na propozycję omówienia sprawy ochotników odpowiedział, że nie ludzie, a armaty są teraz potrzebne, że brakuje uzbrojenia nawet dla zmobilizowanych. Nie trzeba mówić jakie przygnębiające wrażenie wywarły te słowa ujawniające słabość, jeżeli nie bezsilność militarną, wypowiedziane przez oficjalnego przedstawiciela. Toteż w milczeniu została przyjęta owa wypowiedź, a w obliczu nadciągającej grozy, zamarli cisnące się na usta słowa żalu za niezaradność w zaopatrzeniu wojska. Nie czas jednak było szukać winnych, więc zapytano, czym możemy pomóc. Attache podziękował za chęć obrony Kraju i doradził zachować ten wierny potencjał ludzki na czas późniejszy. Tak się zakończyła ochotnicza akcja zasilenia szeregów Wojska Polskiego przez młodzież ryską.

### **Powstanie komitetu społecznego pomocy internowanym**

Po dwóch tygodniach walki los Polski przedstawia się niepomyślnie. 17 września na lotewskim lotnisku pod Dynenburgiem lądują co dzień polskie samoloty wojskowe z Wilna, Lidy, Torunia. Lotnicy zostają przez władze lotewskie internowani. Codziennie przybywa ich więcej. Zaczyna napływać fala uchodźców cywilnych z Wi-

leńszczyzny i z białostockiego. Polonia dynenburska rozpacza nad nimi opiekę, lecz potrzeby rosną z dnia na dzień. Niektórzy z internowanych lotników już w pierwszych dniach decydują się na ucieczkę, szukając kontaktów z miejscową Polonią. Wyłania się potrzeba ukrywania, dostarczania cywilnych ubrań, dokumentów. Z pomocą Dynenburgowi przychodzi Ryga. Prezes oddziału ryskiego Zw. Polaków na Łotwie Napoleon Liberys tworzy półlegalny Komitet Pomocy Uchodźcom. Ogłasza się zbiórkę społeczną ubrań, ciepłej bielizny i kocy. Ogłoszenia takiego, rzecz jasna, nie można dać w prasie, więc znów do akcji włącza się młodzież, aby rozpropagować akcję. Paru z nich, bardziej wtajemniczonych, wyszukuje wśród zaufanych rodzin miejsca nadające się do ukrycia lotników. Na skutek nie trzeba długo czekać. Już po paru dniach co wieczór wyjeżdża z Rygi do Dynenburga 2-3 - osobowa ekipa, wioząca pakunki z odzieżą. Najczęściej, jako dyneburżanie uczęszczający na studia w Rydze, jeździli: Giedrojc-Juraha, Aleksander Pol i M.S. Wracali zaś z Dynenburga zawsze w większym gronie, bo razem z lotnikami w ubraniach cywilnych. W ten sposób odciążono Dynenburg w opiece nad internowanymi rodakami. Przybyłymi z podróży lotnikami zajmowała się już grupa kwaterunkowa (Hieronim Skierszkan, Zygmunt Gizelewski i Witek Urbanowicz). Przydzielali przygotowane do ukrywania się mieszkania, a harcerze łącznicy odprowadzali na wyznaczone miejsca.

W tym okresie pod naciskiem Niemców zostało zlikwidowane posel-



*Witold Urbanowicz (z prawej) z ubolewaniem pokazuje, popadające w ruinę, groby znanych polskich rodzin na ryskim cmentarzu*

stwo RP. Konsulat zaś tylko formalnie, bo stał się filią konsulatu angielskiego do spraw obywateli polskich.

Również i „Dom Polski” otrzymał wymówienie dzierżawy. Jednak staraniem Zw. Pol. na Łotwie już w październiku przeszedł do nowego, co prawda bardzo skromnego, ale własnego lokalu. A więc punkt spotkań i wzajemnych kontaktów jeszcze pozostał.

### **Organizowanie ucieczek internowanych, ukrywanie i przerzut**

Już po dwóch tygodniach akcja pomocy internowanym w Rydze ulega intensyfikacji, gdyż władze łotewskie zakładają kilkutygodniowy obóz dla internowanych tuż pod miastem (12 km) w miejscowości Lilaste. Obóz położony na brzegu morza między wpadającymi

z obu stron rzekami, jakby na wyspie, był odcięty od lądu. Otoczony drutami, a jedyny most łączący z lądem pilnie strzeżony. Nawiązania kontaktu z obozem podejmują się harcerki. W zasadzie odwiedzanie internowanych nie było dozwolone, ale jak tu odmówić kobiecie, która dowiedziała się, że jej krewny z Polski (podaje nazwisko, imię – a jakże) jest tu internowany i koniecznie musi się z nim spotkać. Wkrótce po tej pierwszej krewniej znalazło się jeszcze kilkanaście kuzynek, pociotek i innych. Przy ich pomocy podawano adresy kontaktowe w wypadku ucieczki – były to adresy „Dому Польского” i 3 punkty w różnych dzielnicach miasta. Instruowały jak dojechać do tych miejsc, jak po łotewsku zwrócić się w kasie kolejowej lub autobusie o bilet. Przenosiły w poczęstunkach

część ubrań cywilnych, bo władze obozu przyjmowały od oficjalnych przedstawicieli polonii tylko ciepłą bieliznę.

drugie wyjście lub przynajmniej dogodny schowek, który umożliwił ukrycie na czas wizyty wścibskiego go-



*Zrujnowany grób rodziny Wielichowskich*

Wkrótce w mieście była już znaczna liczba cywilnych eks-internatowych, a ich ulokowaniem zajmowała się wspomniana grupa. Na ukrywanie uciekinierów były wybierane kwatery u zaufanych polskich rodzin. By dobrze spełniały swe zadanie musiały posiadać

ściana, lub sąsiadki. Mimo tak wysoko wymaganego „standardu” mieszkania, mimo ryzyka zatargu z policją i mimo ponoszenia, bądź co bądź kosztów utrzymywania ukrywanego (nych), mieszkań dla gości-rodaków nie zabra-

kło, a sztab kwaterunkowy miał je do dyspozycji.

Należało teraz rozstrzygnąć następny problem: przerzutu internowanych do Szwecji, jedyne go kraju neutralnego, sąsiada Łotwy. Niestety sąsiedzi ci nie mieli wspólnej „zielonej granicy”, dzieliło je morze – a do tego jeszcze w porze jesiennej. W pierwszej fazie przerzutami zajęła się filia konsulatu angielskiego do spraw uchodźstwa polskiego, wykorzystując swój bardzo szczupły limit na szwedzkim pasażerskim statku „Wasa” i szwedzkiej linii lotniczej. W sumie było to 3-6 miejsc tygodniowo. Oczywiście było tego wszystkiego za mało. Poza tym nie wszyscy, znajdujący się już na wolności wojskowi, zostają przez konsulat zakwalifikowani do wyjazdu. Pierwszeństwo mają oficerowie i wysoko kwalifikowani piloci, lecz i ci nie mogą doczekać się swojej kolejki.

Zorganizowano więc akcję przerzutu holowanego. Polegała ona na zakupie małych łodzi rybackich u nadmorskich rybaków Łotyszów. Następnie dobierano 5-8 - osobową załogę z lotników. Wtedy umówiony kuter rybacki z ukrytą załogą lotniczą pod pokładem holując pustą łódź, podąża przez całą noc w kierunku Szwecji. W pobliżu szwedzkich wód terytorialnych załoga lotnicza przesiada się do łodzi i wiosłuje w kierunku zbawczego brzegu, kuter zaś szedł na połowy. Aby skrócić drogę morską, przerzuty te odbywały się nie z

zatoki ryskiej, lecz z małych osiedli rybackich zachodniego wybrzeża Łotwy w pobliżu portu rybackiego.

Kiedy interwencja niemiecka położyła kres wyjazdom szwedzkimi statkami i samolotami i kiedy władze łotewskie ograniczyły połowy do wód przybrzeżnych zaostając przy tym odprawę kutrów w portach rybackich oraz następująca zima uniemożliwiła wędrówki wodą, należało przejść do innego sposobu przerzutów. Zaczęła się więc wędrówka na północ przez kilka „zielonych a teraz już białych granic”. Ta trasa wiodła przez Estonię, Zatokę Fińską i Finlandię do Szwecji. Czasem udawało się ją skrócić przechodząc przez zamrożony Bałtyk lub Zatokę Botnicką. Drogę tę wybierali zaprawieni narciarze.

Przytoczone tu sposoby kontaktów, pomocy i przerzutu internowanych są wymienione ogólnikowo. Nie odzwierciedlają one wysiłku organizacyjnego, nie wykazują one dużej liczby punktów stycznych w łączności, powiązanych ze sobą, nieraz z konieczności, bardzo cienką nicią grozącą w każdej chwili zerwaniem, nie odczuwa się zupełnie warunków konspiracji, do których wszyscy uczestnicy musieli się zastosować. Dla zobrazowania tego wszystkiego należałoby opisać trochę szerzej i szczegółowiej chociażby jedną akcję od początku do końca. A więc spróbuję tego w następnym odcinku.

cdn